

## Patrz strona 5-a: KRWAWA WALKA Z BANDYTAMI W WARSZAWIE

SPŁATA PO CZTOWA DISZCZONA RYCZALTEM

## OSTATNIE WŁADOMOSCI

Redakcja: ul. Rydz-Śmigłego Nr 6  
Telefon: Nr 59.

GRODZIENSKI

Cena 10 gr

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 165

(patrz str. 6-7a)

## ZAMORDOWANIE MIN. SPRAW WZĘTRZNYCH PIERACKIEGO

## Hitler z wizytą u Mussoliniego

Polska nie wpłaca raty długu amerykańskiego  
Podobnie, jak wszystkie inne państwa

WENECJA. (PAT). Wczoraj o godzinie 10-ej rano przybył na lotnisko, znajdujące się na wyspie Lido, samolot, w którym znajdowali się: kanclerz Hitler, minister von Neurath oraz szef prasy narodowo-socjalistycznej Dietrich.

Gości niemieckich powitali na lotnisku: szef rządu włoskiego Mussolini, podsekretarz stanu Sivich, ambasador włoski w Berlinie Cerutti oraz ambasador niemiecki w Rzymie von Hassel.

W parę minut później wylądował drugi samolot niemiecki wiozący członków delegacji niemieckiej.

Na lotnisku nikt z dziennikarzy nie został dopuszczony.

O godz. 10.30 przybył do przystanku Grand Hotel w Wenecji dwu motorówki, z których wysiedli kanclerz Hitler, von Neurath, Mussolini, Sivich, sekretarz generalny partii faszystowskiej Starace oraz szef sztabu generalnego milicji faszystowskiej Tu raxi. Przybywających witał na przystanku hotelu dyrektor protokołu dyplomatycznego hr. Senni. Oba szefowie publicznie zgodzili się na entuzjastyczne powitanie.

Mussolini, połączony z kanclerzem Hitlerem i gośćmi niemieckimi, odjechał natychmiast motorówką, udając się przez Canale Grande do mostu samochodowego, aby tam wsiadł do auta i udał się do Stra.

Kanclerz Hitler, który bawi w chwili obecnej w Grand Hotelu, będzie wraz z delegacją niemiecką podejmował w śladami w Villa Pisani przez Mussoliniego, któremu towarzyszyć będzie delegacja włoska, oraz kilka osób reprezentujących siły polityczne w Wenecji. Po śladaniu Mussolini odbędzie konferencję z kanclerzem Hitlerem.

W godzinach popołudniowych Mussolini rewidował będzie kanclerza Rzeszy, który następnie zwiedzi międzynarodową wystawę sztuki Biennale. Obiad spożył obie delegacje oddzielnie. W wieczorem odbędzie się koncert w pałacu Doria oraz ogólnie sztuczne nad morzem.

Po śladaniu odbyła się dwugodzinna konferencja między oboma szefami rządu.

Dziś będą w dalszym ciągu prowadzone rozmowy, do których w kołach politycznych przywiązują wielką wagę.

## Nad czem pracują Niemcy?

STRASBURG. (PAT). „Der Nieuves de Strasbourg” zwrócił ostatnio uwagę na wyłączenie i udoskonalenie w Niemczech nowej groźnej broni wojennej, a mianowicie rakiet, mogących mijać pociski z materiałami wybuchowymi lub ładunkami gazów trujących na odległość ponad 200 km. Siła destrukcyjna tych gazów ma

być niesłychanie wielka, zasięg zaś zniszczenia, jakie spowoduje jeden wyrzut, wynosić ma kilka tysięcy metrów kwadratu.

Według pisma alzackiego w okolicach Pirmasens i Loerach, w pobliżu granicy francuskiej, znajdują się już obecnie w budowie betonowe stanowiska ogniowe dla miotaczy po-

wyższych rakiet, nastawione na najważniejsze punkty strategiczne pogranicza francuskiego.

W związku z temi rewelacjami, organ autonomistów alzackich „Elz” kwestionuje wogóle użyteczność dalszej budowy łańcucha fortyfikacji wschodnio-francuskich.

## Niemcy bankrutem

BERLIN. (PAT). Na wczorajszym posiedzeniu rady centralnej Banku Rzeszy dr. Schacht złożył dłuższe oświadczenie, w którym zapowiedział, że Niemcy w okresie od 1-go lipca do 31 grudnia 1934 r. nie będą dokonywały przekazów transferowych w gotówce.

Obecny na posiedzeniu minister finansów Rzeszy Schwerin-Krossigk oświadczył imieniem rządu, że narazie brak jest dowodów koniecznych dla obsługi pożyczek Dawesa i Younga.

Najważniejszym wydarzeniem wczorajszego dnia jest zawieszenie wypłat przez Niemcy. Przypuszczenia sier finansowych i gospodarczych, które wskazywały, że Niemcy idą po linii pochylonej sprawdziły się. Niemcy samowolnie zdecydowały w dniu wczorajszym nie płacić należności z tytułu wszelkich pożyczek. Krok ten motywują swą nieopłacalnością finansową, brakiem dewiz.

Jak wynika z depesz, które nadeszły z państw zainteresowanych w tem, naogół spodziewano się tego kroku ze strony Rzeszy. Odnosnie rządu, których obywatela są właścicielami niemieckich obligacji pożyczkowych, zwrócili uwagę rządowi Rzeszy na konsekwencje, które pociągną za sobą plan zbrojeniowy.

ba musi takie postanowienie. Okazuje się jednak, że ostrzeżenia te nie wpłynęły na decyzję rządu Rzeszy. Zależniwsi się z pożyczkami prywatnymi przystąpił rząd niemiecki do pożyczek państwowych. W ten sposób z dniem 1 lipca Niemcy przestają płacić swoje zobowiązania zagraniczne.

Według ostatnich zestawień bilans handlowy za maj zamyka się ujemnym saldem w wysokości 42,2 milj. marek. Po jakiej linii pójdzie dalsza polityka finansowa Rzeszy trudno przewidzieć. W niektórych państwach panuje przekonanie, że Niemcy pójdą po linii inflacji. W ten sposób będą mogli jeszcze forsowniej przeprowadzić swoje plany zbrojeniowe.

## Szef armii francuskiej jedzie do Londynu

LONDYN. (PAT). — Jak donoszą z kół miarodajnych, generałissimus armii francuskiej gen. Weygand przybędzie do Londynu w poniedziałek, celem rewizytowania szefa sztabu armii angielskiej Montgomery Massingberda, który przed paru miesią-

cam złożył mu oficjalną wizytę w Paryżu.

Ważnym celem wizyty gen. Weyganda w Londynie jest ściśle kurtuazyjny, będzie posiadać ona charakter oficjalny, a nie prywatny. Zapowiedziany przyjazd gen. Weyganda wywołuje w Londynie duże zainteresowanie i komentowany jest, jako przekonujący dowód ścisłej współpracy sztabów obu armii francuskiej i angielskiej.

## Aresztowania ukraińskich terrorystów

LWOW. (PAT). — Od pewnego czasu organa bezpieczeństwa obserwowały paru osobników, podejrzanych o należenie do OUN, którzy wyjeżdżali do Krakowa w niewyjaśnionych celach, skąd powracali, przywoząc ze sobą tajemnicze pakiety. W kilku wypadkach stwierdzono, że pakiety te zawierały materiały wybuchowe i nielegalną literaturę OUN. Na podstawie tych obserwacji urząd prokuratorski zdecydował dokonać szeregu rewizji i aresztowań na terenie woj. lwowskiego i krakowskiego.

Rewizje doprowadziły do wykrycia większej ilości materiałów wybuchowych, materiałów propagandowych oraz szeregu notatek, wskazujących na prowadzenie nielegalnej działalności. W związku z powyższymi przetrzymano szeregi osób, zamierzających w tę działalność.

Ze względu na toczące się śledztwo, nazwiska i szczegóły rewizji trzymane są w tajemnicy.

## Katastrofa 2-ch samolotów

PARYŻ. (PAT). — Francuski samolot wojskowy, odbywający lot z Rheims do Tulazy, wpadł na skałę, wznoszącą się na wysokości 2 tys. m. Jeden z lotników, który wyszedł cało z katastrofy, zdołał się wydostać z samolotu i sprawdzić pomoc. Dwaj inni pilociści zginęli na miejscu. Czwarty lotnik jest lekko ranny. Aparat został zupełnie zniszczony.

TARBES. (PAT). Samolot wojskowy spadł w pobliżu górach. Z pokładu członków załogi 2-ch poniosło śmierć na miejscu, 1 jest ciężko ranny, zaś jednemu udało się wylądować z katastrofy.

## Wizyty min. Goebbelsa

W drugim dniu swego pobytu min. Goebbels złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, po tem podejmowany był śniadaniem przez min. Becka. Śniadanie było w ścisłym gronie, ze strony polskiej byli obecni premier Kozłowski, gen. Fabrycy oraz kilku wyższych urzędników M. S. Z. Podczas śniadania min. Beck zawiadomił p. Goebbelsa, że stan zdrowia Marszałka Piłsudskiego poprawił się i że wobec tego wizyta może się odbyć po południu. O godz. 5-tej 20 w Belwederze Marszałek Piłsudski

przyjął min. Goebbelsa. Podczas rozmowy, która trwała do godz. 6-ej 10 obecni byli min. Beck oraz poseł niemiecki w Warszawie von Molke.

Poza tem min. Goebbels wpiął się wczoraj do księgi audencjonalnej na Zamku, złożył wieniec na pomniku żołnierzy niemieckich poległych i zmarłych w Warszawie podczas wojny światowej oraz wygłosił przemówienie na przyjęciu dla kolonii niemieckiej w Warszawie. Dziś przed południem p. Goebbels odlatuje do Krakowa.

## Zamach na poselstwo sowieckie

HELSINGFORS. (PAT). — Wczoraj Anglik Herman William Brown przybył do poselstwa ZSRR i zażądał widzenia się z posłem sowieckim Steinem. Gdy odpowiedziano, że posel jest nieobecny Brown wyjął rewolwer i dał kilkanaście strzałów, raniąc lekko 2-ch funkcjonariuszów poselstwa, po-czem skierował broń do siebie i strzelił, raniąc się lekko.

Brown urodził się w 1909 roku, w r. 1920 przybył wraz z rodziną do Finlandji. Znalaziono przy nim list, w którym wyjaśnia motywy swego czynu. Mianowicie jego ciotka i wuj zostali zamordowani w Rosji sowieckiej, zaś majątek ich uległ konfiskacie. Brown w liście swym potępia państwa europejskie, szczególnie zaś Wielką Brytanię za utrzymywanie stosunków z Sowietami.

## WYŚCIGI KONNE

W niedzielę 17-go czerwca godz. 4-a po południu

NAGRODA DERBY - 75.000 zł.

# „Szkoła Radosna“

przed sądem okręgowym w Warszawie

Niebyłajski sferzysta, któremu zabrakło okazji popisów w branży handlowej, sięgnął po laury oszusta pierwszej wody na niwie szkolnictwa.

W Alejach Ujazdowskich na gruzach skompromitowanej „szkoły reporterów prasowych“, założona została instytucja o niemiłej śmiesznej nazwie, t. zw. Szkoła Radosna. Można sobie wyobrazić co za radość zapanowała wśród ludzi poszukujących jakiegokolwiek pracy, gdy w gazetach wyczytała ogłoszenia, poszukujące nauczycieli, sekretarek i woźnych. Hurmem posypały się zgłoszenia. Dyrektor szkoły, który do całego przedsięwzięcia przystąpił bez grosza, z punktu okazał się zwolennikiem licznych w Warszawie afer z nabieraniem personelu na kauce. W szkole radosnej, entuzjazm pod względem przyjmowania kaucji pracowników, panował bez konkurencyjny. Dość powiedzieć, że od zwykłych woźnych pobierano kauce po 2.000 i 3.000 złotych. Naprzymowano zatręśnięcie osób, które wystarczyłyby na trzy lub cztery takie szkoły. Prostu na każdego ucznia przypadał jeden woźny, albo nauczyciel.

Wszystko szło składnie do czasu, gdy nadszedł termin płatności pensji oraz należności dostawcom za urządzenia szkolne. Kiedy okazało się, że dyrektor ani myśli wypłacać, powstało silne wzburzenie. W szkole wybuchła rewolucja. Woźni do spółki z pedagogami zwołali zebranie. Dopiero wtedy wyszła najaw smutna prawda. Gdy woźni i profesory obliczyli się wzajemnie, uznali, że padli ofiarami pomysłu oszusta. Wszelkie perswazyje i żądania pieniędzy, dyrektor zbywał obietnicami. Zniecierpliwieni ustawicznie odwołaniem terminów płatniczych, obili go sromotnie i przepędzili z terenu szkoły. Na następne zebranie stawili się tylko wspólnik zuchwałego oszusta, Tadeusz Malinowski, który oświadczył, że również padł tu ofiarą. Przypadło mu jednak zaledwie 1.000 złotych, ja kie wniósł w udziale.

Dyrektor Radosnej Szkoły, Edward Spath został oddany w rę-

ce policji. Spotkała go smutna rzeczywistość w postaci celi aresztanckiej. Wykrepał się jak mógł, zapewniając, że wróci wszystkie pieniądze, bo właśnie spodziewa się otrzymać od matki większą sumę, ale tę obietnicę jego potraktowano jako zwykłą bajeczkę. Najciekawsze, że nie można było ustalić, na jaką ściśle kwotę oszukał Spath personel szkoły i dostawców. Wszystkie książki handlowe gdzieś przepadły i niemożna było ich odszukać.

## Zawikłana historia złodziejska

W cukierni Tabaczyńskiego na ulicy Czerniakowskiej 66-A dokonano pewnej nocy zuchwałej kradzieży. Łupem włamywaczy padły stosunkowo mniej wartościowe przedmioty, jak automatyczna waga „Dayton“ oraz dwulampowy aparat radiowy.

Policja drogą konfidencką otrzymała wiadomość, że rzeczy te znajdują się w sklepie Edwarda Feltza (Sienna 8). Istotnie znalazł tam radio, lecz wagi nie było. Dopiero później okazało się, że wagę Feltz sprzedał swemu kuzynowi do Włoch (tych pod Warszawą), Krystynowi Engelbrechtowi. Przy bliższym badaniu sprawy, wyszły najaw niezwykłe pikantne szczegóły. Oto do jednej ekspedientki sklepu Feltza zalecał się zawodowy złodziej,

Sekretarki szkoły oświadczyły, że Spath zabierał zawsze wszystkie pieniądze do swego portfela, twierdząc, że wpływy zapisze u siebie w domu, bo tam prowadził buchalterję. Samych wpływów z wpisowego za uczniów, zdeftardował oszust 15.000 złotych. Ogółem pretensje poszkodowanych sięgają 100.000 złotych.

Wczoraj Spath stanął przed sądem okręgowym.

Spatha skazanego na 2 lata, aresztowano na sali.

Władysław Fichalowski. Feltz w rozmowie z nim wyraził chęć kupna wagi automatycznej, a wówczas Michałowski mając „zamówienie“ na wagę, dokonał włamania w sklepie Tabaczyńskiego. Wspólnikiem kradzieży był Antoni Mańkowski, który wraz z Michałowskim znalazł się w sądzie. Prócz złodziei smutny los spotkał także Feltza, o którym własna ekspedientka zeznała, że zajmuje się kupnem kradzionych rzeczy, oraz Engelbrechta. Wytoczono im sprawę karną o paserstwo. Za skradzione przedmioty zapłacili złodziejom 250 złotych.

Michałowski i Mańkowski skazani po 1 roku więzienia. Feltz pół roku, a Engelbrecht uniewinniony.

## Za kulisami „nowoczesnego salonu“

W sądzie okręgowym odbywał się wczoraj sensacyjny proces przeciwko właścicielom luksusowego domu schadzek przy ulicy Nowowiejskiej 9. Lupanar ten istniał w ciągu kilkunastu lat i był uważany powszechnie za najbardziej „nowoczesny“. Odwieczali go panowie ze sfery arystokratycznych, liteńskich i artystycznych.

„Salony“ pełne były zawsze najmłodszymi i najładniejszymi „kapłanek miłości“, gdyż właściciele dbali zazwyczaj o dobór nie tylko gości, ale i kurtyzan.

Obecnie, wobec katarygicznej walki z domami schadzek, prowadzonej przez brygadę obyczajową warszawskiego urzędu śled-

czego, przyszła kolej i na „zakład“ przy ulicy Nowowiejskiej.

Znali ten zakład wszyscy dorozkarcze i szoferzy taksówek i wystarczyło powiedzieć: „na Nowowiejską“, a napewno mistrz bata, czy trąbki nie zabłądził.

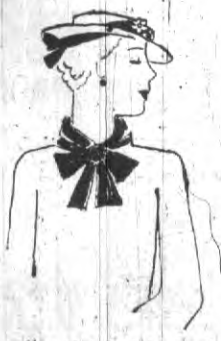
Przy likwidacji lupanaru, wyszło najaw, że właścicielem tego, Blima Gelbard i jej kochanek H. Lejb Wyszogrodzi. Ciągłymi olbrzymie zyski. Dziewczęta „pracujące“ w tym „zakładzie“, złożyły obciążające zeznania, świadczące o wielkim wyzysku właścicieli i interesu „rozrywkowego“.

Od każdej pensjonarki domu schadzek pobierano znaczne opłaty za najdrobniejszą drobnostkę. Właściciele zajmowali się nie tylko dostarczaniem żywności, ale i strojów dla dziewcząt, zarabiając na tem pośrednictwem grube pieniądze.

Na rozprawę sądową powołano kilkudziesięciu świadków. Są to przeważnie dawne mieszkanki lupanaru, jak i „goście“, zatrzymani w chwili rewizji policyjnej. Ci wyszli na tem najgorzej. Nie dość, że zostali pozbawieni miejsca bywania, ale i nazwiska ich znalazły się jeszcze na wokandzie sądowej. To też „goście“ owi mieli nadzwyczaj rzadkie miny i chyłkiem wymykali się z sali rozpraw.

Rozprawa odroczone z powodu nieprzybycia świadków.

## Coś dla Pani



Najszkowniej będzie pani wyglądać w krawacie, zrobionym z tej samej wstążki, która przytymuje kapełusa.

## Nie Ty — to kto Inny

niegłupie ja i m z głównych wygranych 38-aj Państwowej Loterii Kasowej:

1.000.000 Złotych  
300.000 Złotych  
250.000 Złotych  
200.000 Złotych  
150.000 Złotych  
100.000 Złotych  
100.000 Złotych  
100.000 Złotych

które muszą zostać rozlosowane pomiędzy uczestników tej szczególnej Loterii.

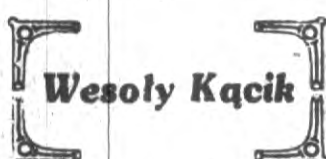
Pospiesz się więc i kup los 1-ej Klasy w największej i najszczęśliwszej Kolekturze w kraju

„NADZIEJA“, Warszawa, Marszałkowska 117  
gdzie stale padają wielkie wygrane, albowiem

ciągnięcie rozpoczyna się już 19 b.m.!

Pamiętaj o tem, że każdy jest kowalem własnego szczęścia a kto nie gra — ten napewno nic nie wygra!

Popyt na szczęśliwe losy „Nadziei“ jest kolosalny, nie należy przeto zwiekać! Zamawiający z prowincji winni wpłacić przypadającą należność na konto P. K. O. Nr. 28.173 z zaznaczeniem na odwrotnej stronie blankietu celu wpłaty. Po nadejściu gotówki będą losy natychmiast wysłane.



Wesoły Kacik

U ADWOKATA



Kwadrans w gabinecie wziętego adwokata, może natchnąć do niejednego feljetonu humorystycznego. Skorzystałem więc skwapliwie z zaproszenia pewnego adwokata, który mi pozwolił asystować przy przyjęciach.

Pierwszy klient, który wszedł do gabinetu, westchnął ciężko i otarł spoczone czoło.

— Mam sprawę.  
— Słucham pana. Jaką?  
— Mieszkaniową.  
— Aha! Eksmisja?  
— Niee...  
— Spór o komorne?  
— Niee...  
— Więc jaką?

— Zwyczajnie mieszkaniową. Tam nas trzech poszło do jednego mieszkania. I gospodarz się obudził... Coś ludzie ostatnio są tacy nerwowi! Lekko skrzypnie i już się budzą.

— Aha! Więc kradzież mieszkaniową?

— Właśnie. Ja wcale nie chciałem. Kolegi mnie namówili... Mnie się coś podobnego pierwszy raz zdarzyło.

— Pierwszy raz?  
— Żeby tak żył, że pierwszy.

— Nigdy pan nie śledził?  
— Owszem. Ale nie za mieszkaniową! Ja jestem fachowcem na teatralne roboty... Przy szatniach. Tylko teraz nie jest sezon. U nas w teatrach latem bardzo kiepsko. Więc się wzięłem za mieszkaniową.

Teatralny fachowiec westchnął ciężko.

— Ile pan mecenas chce za te sprawy?

— Sto złotych.

— Sto złotych?! Za te trochę pogadać w sądzie? Ile razy ja pana widzę siedzieć w kawiarni i gadać zupełnie za darmo?

— Bada pana dobrze bóg.

## Skazanie wykonawców dintojry

W Sosnowcu partja komunistyczna wydała wyrok śmierci na Jana Włodzimierskiego, podejrzanego o zdradę i kontakt z policją polityczną. Wykonawcami dintojry partyjnej zostali wyznaczeni Lewek Wajtraub i Salomon Woźnica. Dopadli oni Włodzimierskiego na pustkowiu i zarzucając mu pętlę na szyję, próbowali udusić. Napadnięty jednakże wyrwał się napastnikom i chciał uciec. Ogluszono go wówczas uderzeniem kilofa i wrzucono do dołu kloaczego.

Przypadek zrzucił, że przesładowany przez dawnych towarzyszy partyjnych, „zdołał wydostać się ze smrodliwego miejsca. Aresztowano niedoszłych morderców, którzy zostali w sądzie skazani: Wajtraub na 8 lat, a Woźnica na 5 lat więzienia. Wczoraj ich proces rozpoznawany był przez sąd apelacyjny.

Wyrok został zatwierdzony.

**TYDZIEŃ W OBOZACH NADMORSKICH TO 22 ZŁ. 50 GR.**  
**— TYDZIEŃ URLOPU W MIESIE TO DOKTOR, CIERPIENIA I STRATA ZNACZNEJ WIEKSZEJ GOTÓWKI.**

— Dobrze, niedobrze. Jabym wolał za te pieniądze jakieś dwa dobre świadki. Tylko teraz jest trudno o odpowiedzialnego człowieka.

Następny klient po teatralnym fachowcu, przystępuje od razu do rzeczy.

— Panie mecenasie! Coś mnie przysłał jakiś akt oskarżenia, coś się czepiają, że ja podrabiam pieniądze. Skąd ja do tego? Poco mnie to?

— Chyba znaleźli jakieś dowody.

— Nie! Dowody niema. Ale są pośladki.

— Pośladki?

— Właśnie. Pośladki. Tam na mnie, kupcy nagadali, że ja puszczałem fałszywe monety.

Po omówieniu sprawy klient na którym ciąży „pośladki“ płaci zaliczkę za obronę.

Po wyjściu klienta adwokat z uśmiechem zgarnia ze stołu pieniądze, lecz nagle uśmiech niknie z jego twarzy.

— To łotr! Spójrz pan! Fałszywe pieniądze mi dał.

Patrz, sprawdzam, rzeczywiście. Wszystkie monety fałszywe. Ale po chwili wraca zawstydzony klient:

— Panie mecenasie, przepraszam omyliłem się. Ja panu dałem nie te pieniądze.

Napoleon Sadak

## Za cudze grzechy

(S. F.) P. Zygmunt Kościak, właściciel niewielkiego hoteliku został skazany przez Starostwo Grodzkie na 500 zł. grzywny za dopuszczenie do uprawiania nierządu w pokojach swego hotelu. Pan K. się odwołał i w Sądzie Odwoławczym starał się za wszelką cenę przeprowadzić dowód swej niewinności.

— Proszę Sądu Najwyższego, tłumaczył p. Zygmunt.

— Czy ja mogę wiedzieć w jakim celu gość pokój bierze?

— Jak ktoś w nocy przychodzi z kobietą, to się łatwo domyśleć.

— Wcale niełatwo, proszę Sądu, wcale niełatwo. Po nosie po znać nie można, czy rząd, czy nierząd. A że z kobietą, to jeszcze nic nie znaczy.

Przychodzi na ten przykład facet z kobietą. Odcinam go delikatnie na bok i się pytam:

— Pan szanowny względem nierządu pokoik potrzebuje? Bo jeżeli tak, to nie mogę dać. U mnie jest nierząd niedopuszczalny.

A on powiada, że wcale nie potrzebuje. Więc się pytam, poco?

— O zakład — powiada —

się rozchodzi. Założyłem się z tą panią, że cała noc na jednej nodze przestoje. No więc idziem sprawdzić.

Inny znów powiada, że ma interes handlowy z kobietą do obgadania. Inny znów, że w celach naukowych pokój mu potrzebny.

— W celach naukowych?

— A tak, proszę Sądu. Najwięcej studenty, co się na doktorów uczą.

— Jutro — powiada — mam egzamin z anatomii czyli nauki o damskim ciele. Więc sobie muszę na tej kobiecie przeprowadzić dzieło, żebym czego nie zapomniał.

Tak mnie każdy jeden gość opowiada i żaden nie powie, że się o nierząd rozchodzi. Więc jak ja biedna sierota mogę wiedzieć?

Moja wina, że taki drań jeden z drugim, zamiast na jednej nodze stojać, albo się do egzaminu uczyć, niemoralność uskutecznia? Nie mój grzech, tylko ich! Więc za co ja mam 500 zł. płacić?

Sąd jednak był innego zdania i orzeczenie starostwa zatwier-

# Lud się bawi

(B. J.) Warszawa nabiera w dni świąteczne specjalnego uroku. Biedny proletariusz stołeczny wycieńczony całonocną pracą w ciemnych murach fabrycznych, w dusznych kantorach, lub co gorsza kilkudniowym uganianiem się za pracą i zarobkiem, szuka w dniu świątecznym wytchnienia i odpoczynku.

Odczyszcza się wtedy ostatni pozostały na wychudzonych ramionach garnitur, zakłada czystą koszulę, zaciera czarną pastą dziury wyzierające rozpaczliwie z kamasy i wychodzi się na spacer.

Przechodzę właśnie przez most Kierbedzia i spostrzegam jakąś bezrobotną parę, zapatrzoną melancholijnie, w rozrywane w promieniach słonecznych fale wiślane.

— Patrz Franiu! Na Wiśle też kryzys przyszedł! Schnie biedna z dnia na dzień. Niedługo będzie ją można suchą nogą przejść.

— E, to pewnie nie przez kryzys Józio, tylko przez to, że śniegów dużych tego roku nie było i deszcze mało padają.

I znowu patrz! Na wodę, na łódki, na kajaki.

— Zobaczno Józio, jak sobie ludzie na statku kawę popijają. Muzyka im gra różne takie kawałki i pewnie sobie na spacer jadą.

— Aha!

— A mybyśmy tak nie mogli się przejechać? — A jakże, na Bródno! Ale muśmy się trochę wstrzymać, aż kawałki po Wiśle będą mogli iść. Tyż gadasz głupstwa! Ty wiesz, że trzeba mieć przynajmniej „dychę”, żeby we dwójkę na taki statek się dostać.

— O raju! To nam na cały tydzień musi na życie wystarczyć. A wiesz Józio, to możebyśmy do „100 Pociągów” poszli?

— To jest inna rzecz! Jak chcesz gwałtem, to możemy iść. Poszli. Ja za nim. Dostaliśmy się na teren ogrodu zabaw.

— Patrz Józio, wszędzie tu muzyki grają! Tu ta żołnierska, tam te białych portkach, tam znowu radjo!

— Eee, zobaczysz dalej! Tam każda karuzela ma swoją muzykę!

Nagle w ściśniętym mrowiu ludzkim zgubiłem swoich znajomych. Zrezygnowałem z odszukania ich. Zająłem się sam zabawą.

Teatr na wolnym powietrzu. Tłok niedoopisania, bo nie potrzeba kupować biletów. Za darmo. Na scenie ukazała się para tanecznie — akrobatyczna. Tłum pchnął się ku przodowi i wpadłem w ramiona jakiegoś sympatycznego roślęgo jegomościa. Stał w towarzystwie żony.

— Żebyś pan był kobietą — powiada mi — tobym pana przytulł, ale jakieś pan mężczyzna to...

— Nie zaczepiaj ludzi! — mityguje go żona.

— Cicho ty bądź. Mam swój rozum, jak co mówię! Widzisz przecież, że ten pan się na żartach mjarakuje. Eche, uważaj! O! Ten se leży na ziemi, a ona mu na ręce staje dęba. Widzisz? Patrzno, patrzno, podnosi się z nią. Wiesz, to mi się podoba! Ale lepsze numery widziałem nad Czarnym Morzem! O! To, to jest dobre! To dobry numer! Teraz wstanie — hup! Jest! To mi się podoba.

— O, nie gadać już tyle! — Co znaczy, nie gadać? Mam prawo swoje zdanie wypowiedzieć!

Teatr tymczasem wystawia nowe numery. Młody dżentelmen popisuje się doskonałą istotnie tresurą psów. Nagle słyszę za sobą głos jakiegoś wyrostka.

— Ten pies, to ci cholera zmyślny! Na trzecim seansie już jestem, a on za każdym razem swój łeb w ten szafliczek chowa, jak go na huśtawkę sadzają.

Zabawa w ogrodzie wre. Pod każdą atrakcją grupy przyglądających się.

— No Helecia, wybieraj! Na czym wolisz się przejechać, na dryndulkach, na trawnikach, czy na kolejce górskiej?

— Jabyś wolała na wszystkim!

— Nima na tót 50 groszy muszę zostawić na tramwaj!

Przy dźwiękach orkiestr, wśród

zgiełku piszczałek karuzelowych bawi się lud. Raz na tydzień chociaż w niedzielę. Bogatsi idą na sałę tańca i do bufetu, biedniejsi na karuzele. Kryzysowe czasy nie pozwalają na inne rozrywki.

Zagadnienia kryzysowe cieszą się tu wielką popularnością. Właśnie tłum oklaskuje rześkie humorystę Eddi, który dowodził, że kryzys dawno się już skończył, a na jego miejsce przyszedł mortus, jak cholera!

Zapadł szybko wieczór. Portmonetki zdołały się w międzyczasie opróżnić. Opuśczałem ogród zabaw. Los widocznie chciał, że bym przy samym wyjściu natknął się na znajomych z mostu Kierbedzia. Panu Józiovi stałe mylił się krok, gdyż negi odmawiały posłuszeństwa. Pani Frania nie mogła mężowi darować tej jawnej lekomyślności.

— Widzisz pijusiel! Na statku to żalby ci było wydać parę złotych, ale tu całą tygodniówkę przepieścił! Będziesz teraz talerze lizał do drugiej soboty.

— Franio, przeprze, sama chciałaś pociech!

A przed zamknięciem bram uda się robotnicza Warszawa na spoczynek, aby znowu o wczesnym świcie odejść do swych warsztatów pracy. I tak w kółko. Z karuzeli ogrodowej, na wielką karuzelę życia! Tak samo bez nadziei dookoła kryzysowej osi, bez celu, z mizerną nadzieją w lepsze jutro!



## LILIPUCI

Dwaj miniaturowi pasażerowie transatlantyku „Manhattan” na przechadźce po pokładzie statku w towarzystwie marynarza, któremu jak widać na zdjęciu, sięgają nieco wyżej kolan.

## Konkurs zadań i ciekawych pytań

Dzisiaj przedostatni dzień zadań i pytań 5-ej serii.

### 12. PYTANIE

Obok poniższych nazwisk napisz jednym lub paru słowami

kto to był, czy kto to jest, albo też czym zasłynął, czy słynie:

Prus Bolesław —  
Bem Józef —  
Kiliński —  
Skarga Piotr —  
Sklodowska-Curie —  
Żeromski Stefan —

### 13. SZARADA

Pierwsza-litera, a drugie ten krzyknie  
Kto z chęcią wódki na zabawie tyknie  
Wszystek nam dają, gdy postu godzinę,  
na miejsce masła, sady i słoniny.  
Jutro podamy ostatnie zadanie 5-ej serii.

Kupon zadań i pytań  
Nr. kuponu 6  
Nr. gazety 166

## W BIEDZIE PO DŁUGIEJ CHOROBY MEZA

— Pochodzę z ziemiańskiej rodziny — mówi nam p. Józef Z. — Teraz jestem w biedzie. Trzy lata pielęgnowałem męża i zostałem wreszcie sama, bez środków utrzymania. Mogłabym zająć się zarządaniem domu, pielęgnowaniem chorego, czego wyuczyłam się dobrze podczas trzyletniej choroby mego męża, przyjąłabym opiekę nad dziećmi.

Oferty: Marjensdtadt 25 m. 9.

## W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy lksa z Czytelnikami

## Heniusia pragnie z „nim” chodzić

Kochany Panie Redaktorze! Ośmielam się pisać i prosić Pana Redaktora, aby Pan łaska wie wydrukował mój list jak najprędzej, a ja odeślę się ludzi nadzieją, iż istota, którą kocham, przeczyta i zrozumie moją rozterkę, która od kilku tygodni noszę w sercu.

Mam lat 17, jestem blondynką jasną i ładną, a w szczególności zgrabną.

Przed paroma miesiącami ja kochałam się od pierwszego wejrzenia w bardzo sympatycznego i wesołego Walku. Pierwszy raz zobaczyłam go, jak szedł z kolegą, moim znajomym. Na drugi dzień znów spotkałam ich obu i tym razem podeszłam do mnie.

Przy podaniu ręki spojrzeli na mnie swymi ślicznymi oczami i od tej chwili serce moje zostało przy nim. Od tej pory spotykaliśmy się często i chwile, przepędzone z nim, były mi bardzo miłe.

Na ostatnim naszym spotkaniu weszliśmy na temat miłości i Walek spytał się mnie, czy serce moje jest już zajęte przez kogoś, bo on w każdej chwili radby wszystko i wszystkich rzucić, a zostać przy mnie.

Odpowiedziałam mu, że odpowiem dam w niedzielę i teraz proszę Szanownego P. Redaktora, by mi doradził, jak mam mu odpowiedzieć, żeby dać mu wyczuć, jak bardzo go kocham i pragnę z nim chodzić.

Myslałam już nad tem, lecz że jestem jeszcze młoda i nie mam się kogo poradzić, więc zwracam się do Pana z prośbą o wydrukowanie mego listu i proszę, aby Sz. P. Redaktor, kocham.

który wszystkim dopomaga, i mnie pomógł, a będę bardzo wdzięczna za daną mi radę.

### Heniusia

Można z nim „chodzić”, Panu Heniusiu, ale... ostrożnie. Kiedy się ma lat 17, to wtedy bije w piersiach serduszek bardzo wrażliwy na spojrzenia ślicznych oczu.

Czy uderzenie serduszka zamieni się w pieśń wielkiej, trwałej miłości? A może to będzie tylko przelotny czar? Nie trzeba brać narazie zobowiązań na całe życie. Niech Panna Heniusia chodzi z tym miłym chłopcem, poznajcie się wzajemnie, a wtedy dopiero można powiedzieć to ważne słowo w życiu: kocham.

## Z sądu wojskowego

W sądzie wojskowym zdarzają się nieraz sprawy uciśne, acz smutne zarazem, jak wogóle w życiu...

Oto dwie takie sprawki: Poznawszy dorodną pannę Zosię N-ównę, która piętnaście lat temu ujrzała światło dzienne, pan plutonowy Władysław S-ski zadzwonił ostrogami, stanął na baczność, zaszalutował i... z pierwszego wejrzenia ołnemiał...

Wzajemna sympatia wkrótce przerodziła się w miłość...

Byłoby może wszystko jak najlepiej skończyło się, gdyby na przeszkodzie nie stanęło to... kwilące malenstwo, owoc długotrwałych zabiegów dziarskiego podoficera o rączkę panny Zosi.

Jeszcze pan plutonowy nie powziął stanowczej decyzji w kierunku uregulowania swego stosunku do panny Zosi, a już szanowna mama i młody szanow-

ny papa uknuli przeciw ułudzieliowi oskarżenie.

Bogu ducha winnemu podoficerowi uczyniono zarzut wykorzystania nieświadomości panny Zosi i zniewolenie, czego aż nadto widocznym znakiem było dziecię pici męskiej.

Zanim jednak sprawa znalazła się w sądzie, plutonowy S., jak na rycerza przystało, odparował niesłuszny zarzut.

Postanowił poślubić pannę Zosię, i tem samem zalegalizować dziecko pod swoją firą.

Po ceremoniach ślubnych rodzinka panny młodej rozkrochmiła się nie na żarty.

Popłynęły tedy do władz sądowych błagalne prośby o cofnięcie strasznego oskarżenia, ale nic to nie pomogło.

Przewód sądowy nie potwierdził postawionego zarzutu, natomiast ustalił, że panna Zosia aż nadto dobrze rozumiała „zblize-

nie” zakochanego podoficera, a nawet sama tego gorąco pragnęła.

Sąd Wojskowy wydał wyrok uniewinniający.

Wasył Owerczuk nie miał wielkiej ochoty do odbycia służby wojskowej w jednym z pułków piechoty. Zdrow był, jak koń, więc komisja lekarska uznała go za zdolnego do służby.

Ale od czego pomysły? Owerczuk wpadł na pomysł udania mańkuta. Od chwili więc zameldowania się w oddziale, Owerczuk wykonywał wszelkie czynności lewą ręką.

Ponieważ były pewne dane, że Owerczuk udaje, żeby w ten sposób uwolnić się od ćwiczeń, przeto poddano go badaniu. Lekarze orzekli, że O. nie jest mańkutom.

Sąd wojskowy zaaplikował Owerczukowi 4 miesiące.



PAWILON POLSKI NA WYSTAWIE SZTUKI W WENECJI  
jedna z sal w pawilonie polskim na międzynarodowej wystawie Sztuki  
(Biennale) w Wenecji

# PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

— Monika jest kochanką Midasa — ta myśl nieodstępnie teraz dręczyła Kardeckiego.

I w takich chwilach mimowoli fala nienawiści zalewała mu serce, budząc gniew na człowieka, którego złoto wydarte mu ukochaną... jedyną niewiastę, mogącą go uczynić szczęśliwym...

Pewnego razu tak się zamyślił, że dopiero dzwonek, oznaczający ukończenie dnia pracy, wyrwał go z zadumy. Nie mógł jednak teraz wyjść, ponieważ myśli o czym innym opóźniły zakończenie pracy, która musiała koniecznie dziś jeszcze być załatwiona.

Został więc tym razem w biurze dłużej, niż zazwyczaj. Gdy wreszcie skończył pracę, powlókł się do domu wolnym krokiem, złamany i przybity.

W bramie dozorca powiedział mu:

— Już się tu pana doczekać nie możemy. Zawsze pan tak dokładnie przychodzi, a właśnie dziś, jak trzeba, to pana niema i niema. Już chciałem lecieć do biura.

— A bo co?

— Ano trzech panów przyszło tu do pana, czekają i nie mogą się doczekać, a bardzo im pilno.

Kardecki był zdumiony. Któż to mógł być? Przecież tak starannie ukrył swój adres przed wszystkimi znajomymi...

— Cóż to za panowie? — zapytał dozorca.

— Sam pan zobaczy, czekają w podwórzu... Jeden młodszy i dwóch starszych...

Kardecki pobiegł na podwórze i z radosnym zdumieniem ujrzał Felka ze stryjem. Trzeciego pana nie znał.

Zaprosił ich do siebie, pytając, jakim cudem odnaleźli jego kryjówkę.

— Bardzo prostym — odparł Felek — odszukaliśmy twego dawnego lokaja, powiedzieliśmy mu, że chodzi o rzecz niezmiernie ważną i w ten sposób tu trafiliśmy...

— Skoro to coś aż tak ważnego, nie mam mu za złe, że was tu skierował. I choć nie wiem, jeszcze, o co chodzi, jestem do najdalszych usług.

— Bardzo dziękujemy. Aby wszakże wszystko nie wydało ci się zbyt dziwne i aby oszczędzić ci niepotrzebnych pytań, pozwól przedewszystkiem, że cię przedstawię tu obecnemu panu Antoniemu Ellickiemu, mojemu ojcu...

Ku niemałemu zdziwieniu słysząc te słowa, Kardecki skłonił się nisko i poprosił wszystkich siadać.

Felek mówił dalej:

— Drogi przyjacielu, żadam ci w obecności mojego ojca i stryja kilka pytań, które ci może wydadzą się niedyskretne, ale które, wierzę mi, oparte są na niedozownej konieczności i wielce doniosłych podstawach...

Po chwili uroczystego napęta, wśród grobowej ciszy, Felek zapytał Kardeckiego:

— Przypnij nam się: kochasz pewną pannę... Monikę?...

— A któż wam to powiedział? — przerwał mu Kardecki, silnie zmieszany.

— Mniejsza o to... Co gorsza, to że w tej chwili pannie Monice grozi szalone niebezpieczeństwo...

— Monice? Niebezpieczeństwo?

— Ogromne... Kobieta, w której rękach ja pozostawiłem wyda ją dziś wieczorem na pastwę dobrze ci znanego pana...

— Stanisława Relę? — wyrwało się Kardeckiemu.

— Tak jest. Otóż z pewnych względów, o których teraz mówić nie będziemy, pod żadnym pozorem nie chcemy dopuścić do tego, aby to nastąpiło. Chcemy nam dopomóc do ocalenia Moniki?

— Jakto? Chodzi o ocalenie Moniki i panowie mnie pytacie, o to, czy chcę wam dopomóc? Ależ to chyba jasne... Chcę i to koniecznie, bezwarunkowo i ze wszystkich sił...

— W takim razie śpieszmy, bo nie mamy więcej ani chwili do stracenia...

## 17. STREŻYCIELKA

Cała czwórka wsiadła do samochodu. Dla omówienia planu kampanii, zatrzymali się na chwilę w miejscowej restauracji. Rozpatrzyli sprawę ze wszystkich stron i usiłowali wszystko przewidzieć. Wreszcie Antoni rzekł:

— Zgodnie z naszym postanowieniem, musi więc ktoś wyjść na zwiady i pokreślić się dookoła willi Pelci, aby stwierdzić, czy rzeczywiście wszystko tak stoi, jak przypuszczaliśmy, czy jest służba i czy liczna, w jakim pokoju, wreszcie, wszystko ma się odbyć...

— Ponadto zaś — wtrącił Emil — trzeba wiedzieć, czy Rel może jest tam już od rana i czy ich za-

miary nie zostały w jakikolwiek sposób zmienione. Wydaje mi się, że pan Kardecki, znający tę willę i jej rozkład oraz służbę tamtejszą, będzie do tego zadania najodpowiedniejszy...

— I ja tak myślę — dodał Antoni.

— Zgoda — rzekł Kardecki — biorę to na siebie. Możecie na mnie polegać.

I nie namyślając się długo, odrazu udał się na zwiady.

Po chwili zakradł się do ogrodu willi i ukrył się w gęstych zaroślach, które ściśle otaczały willę. Czekając jakiś czas, poczem nagle usłyszał głos Pelci, mówiącej do służącego:

— Proszę wszystko załatwić, jak mówiłam, a potem możecie wszyscy iść na zabawę. Zostańcie tam choćby do rana.

— Słucham panią...

Kardecki pomyślał sobie:

— A to ładna historia! Więc nikt ze służby nie zostaje w domu. Monika będzie więc sama... samiuśka... Rozumiem... Pella umyślnie zostawia ją samą, bo ma przyjść Rel... Ale dokąd ona sama teraz się wybiera, bo przecież kazala dać samochód? Może po Relę? Co, jeżeli ja przez ten czas porwę Monikę? Ale nie... boję się... Przez ten czas tamci mogą przyjść. A wtedy cały plan Ellickich spali na panewce... Nie, nie wolno mi odbiegać od planu...

Postarał się śledzić wzrokiem za Pella. Rzeczywiście, wkrótce ujrzał ją wychodzącą z willi. Rzekła parę słów szoferowi, który sam odjechał. Pella zaś poszła na prawo...

Kardecki wysiłzgnął się z ogródka i poszedł ciutko za nią. Ujrzał, jak zatrzymała się przed małym zajazdem. Po chwili przed ten zajazd podjechał samochód Pelci, wioząc jakiegoś pana. Zamierili ze sobą parę słów i weszli do zajazdu. Kardecki poznał Relę...

Podpełznął pod okno zajazdu, do którego tamci weszli, myśląc sobie:

— A więc Rel już jest. Pella wyszła mu na spotkanie... Ale poco właściwie? Czy nie prościej byłoby, gdyby Rel przybył wprost do willi? W tem coś musi być. Może Pella chce mu jeszcze udzielić ostatnich wskazówek? To właśnie muszę wiedzieć koniecznie... Ale czy mi się to uda?

Dalszy ciąg jutro.

# POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

## ZNAJOMY Z RESTAURACJI

Przybysz widział, jak niedoszła jego teściowa, pani Lamocka, szybko weszła do bramy domu, w którym przed kilkunastoma minutami zniknęła Lila z Noderskim.

— Cóż to może znaczyć? — głowił się chłopak. — Czyżby śledziła Lilę i chciała ratować część córki?...

Myśl ta wydała mu się jednak nieprawdopodobna.

— A więc poco tam poszła? — postanowił zacząć.

Minuty mijały wolno, z bramy wychodziło wiele osób, nie było jednak ani Lili ani jej matki.

— Co one tam robią we dwie? — zadawał sobie pytanie i nie mógł znaleźć odpowiedzi.

Zniecierpliwiony wysiadł i udał się do dozorca.

— Czy do hrabiego Noderskiego przychodzi taka ładna młoda paniśka? — zadał pytanie bez ogródek.

Dozorca wzruszył ramionami.

— Mnie tam nie obchodzi, kto przychodzi. Ja tylko daję baczenie, by jaki złodziej nie wszedł, a czy przychodzi młoda paniśka, czy starsza pani, to dla mnie wszystko jedno.

Dwadzieścia złotych zmieniło nieco ton rozmowy.

— Ano przychodzą, przychodzą — mruczał jednak powściągliwie dozorca. — Zrazu to przychodził tylko taki gruby starszy pan, który wynajmował dla pana Noderskiego mieszkanie...

— Ale nie panowie mnie obchodzą, tylko panie! — denerwował się Przybysz i wetknął w rękę dozorcę jeszcze dziesięć złotych.

— Właśnie mówię, proszę wielmożnego pana!... Najpierw przychodziła taka ładna pani, ale już jakby trochę starsza. Jak to mówią, w kwiecie wieku. A potem to i taka młodzianka paniśka też. Owszem, wcale ładna i z bogatego domu, bo ładnie ubrana.

Przybysz zawrócił na jednej pięcie.

— Obie są jego kochankami! — pomyślał. — Ładna rodzina!... Zgnilizna moralna! Rozpustnice... Dziewki i ta stara!... Co za hańba!

Nie czekając już na nic, wsiadł do samochodu i odjechał pełnym gazem.

W domu nie zastał ojca, zamknął się więc w swoim pokoju i rozplakał się serdecznie.

Uczciwe, proste i młode serce zabolalo go na prawdę.

Patrzył dotychczas na świat oczami roześmianym. O podłości i brzydocie wiedział z książek, nie stykając się z nią wcale. Teraz oto stanął twarzą w twarz ze sprawą tak obrzydłą, że nie umiał zdać sobie z tego sprawy. W książkach nie wyglądały zdrady i rozpusta tak okropnie, jak oto ujrzał teraz.

Łzy spływały po pełnej, łagodnej twarzy Zygmunta, przynosząc mu ulgę, słabątką ulgę.

Zestawiał swoje położenie zdradzonego narzeczonego z sytuacjami, o których kiedykolwiek czytał w książkach i szukał sposobu postępowania, któryby był godny mężczyzny i wielkiej jego miłości.

O samobójstwie nie myślał. Jego zdrowa natura, czerpiąca soki z gleby prostej, uczciwej i szlachetnej, nawet mu nie podsunęła tej myśli. Uczyniły to tylko książki, które czytał. Myśl o samobójstwie była mu jednak tak obca, niezrozumiała, że przesunął się nad nią, nie rozpatrując jej nawet przez sekundę.

— Zabić rywał? — myślał. — Cóż z tego, że go zabije?... Ona go kocha i jest jego kochanką!... Razem z matką! Jakież to potworne! Jakież to obrzydliwe!

— Pójść do niej i rzucić jej to w twarz?... I co mi z tego przyjdzie!...

Nagle przypomniała mu się postać z „Trzech Muszkieterów” Dumasa, postać rycerza Atosa, który potrafił wypić nieprzeliczoną ilość butelek win, a czynił to szczególnie wtedy, kiedy miał do czynienia ze swą żoną, która go haniebnie zdradzała. Na młodzieńczą fantazję Przybysza postać Atosa zrobiła wielkie wrażenie jako typu męskiego, godnego naśladowania.

— A więc będę pili! — zdecydował Zygmunt.

W kilkanaście minut później torpeda zatrzymała się przed znaną restauracją warszawską w nadziei...

Przybysz był tu kilka razy i, naśladowując tych i owych swych znajomych, tłumaczył:

— Tu bywa cała Warszawa, od arystokracji aż do hołoty!...

W restauracji było jeszcze pusto. Przybysz zaczął sobie podać butelkę wódki i zakąski.

Wypił trzy kieliszki łapczywie. Nie pijał prawie nigdy, nie czując żadnego pociągu do alkoholu, to też przy czwartym kieliszku wstrząsnął się.

Wypił jednak jeszcze dwa.

Oparł się rękami o stół i zapatrzył w dół. Czuł dla siebie samego wiele współczucia.

— Przez tę dziewczynę mogę się wykoledzić — myślał. — Zrobię się pijakiem!... Bezwstydnic! Zmija!... Ścisnęła się z nim w wodzie! Na pewno!... A mnie nawet całować nie było wolno! — zaciął się do siebie.

Do kąta, w którym siedział, zbliżył się wysoki przystojny mężczyzna. Młody, o pociągających rysach twarzy, postawa, o szerokich ramionach, znamionujących siłę. Nowy gość miał już „w czubie”. Szedł nieco niepewnie i zasiadł przy sąsiednim stoliku ciężko i niezgrabnie.

Bezwładną jakby ręką machnął na kelnera.

— Daj pan wódkę!... I coś przetrzeć!...

Kiwnął się cały i ustawił oczy na Przybysza.

— Szanowny pan czego mi się tak przygląda?

Co? — zapytał.

Przybysz istotnie utkwiał spojrzeniem w twarzy przybyłego. Widział go gdzieś i nie mógł sobie przypomnieć gdzie.

— Zdać się — powiedział Zygmunt nieśmiało, że gdzieś pana widziałem...

— No to co?... Dlaczego nie? Może mnie pan szanowny widział!... Jestem Józef Wymirski... Ładne, psia krew, nazwisko... Arystokratyczne!... Na tę samą literę, co hrabiego Wisłowieza, psia jego nędza!...

Przybysz przypomniał sobie nagle:

— Aha! To ten szofer, z którym hrabina Wisłowiezowa uciekała!

Dalszy ciąg jutro.

# Krwawa strzelanina na ulicach Warszawy

## Dwugodzinne obleżenie bandytów na Okopowej

Wczoraj o godzinie 10-ej zrana otrzymaliśmy alarmującą wiadomość, że na Dzielnej dokonano napadu bandyckiego i, że na ulicach w okolicy trwa pościg za bandytami i są strzały. Wysłannik nasz natychmiast pojechał na miejsce, aby zdać relację czytelnikom o przebiegu sensacyjnego wydarzenia.

### PUKANIE W DRZWI

W domu Dzielna 47-a na drugim piętrze we frontowej kamienicy mieszka właściciel fabryki cukierków i czekolady na Bonifraterskiej 3/5 Benjamin Szuch. Razem z nim mieszka jego córka Laja Flormanowa. Do mieszkania ktoś zapukał. Na pytanie kto tam, odpowiedział: z Kasy Chorych. Flormanowa otworzyła drzwi. Weszli dwaj młodzi ludzie, z których jeden miał w ręku teczkę. Przyszli w celu skontrolowania opłat ubezpieczenia za służącą. Flormanowa odpowiedziała, że dziwi się dlaczego ubezpieczalnia społeczna przysłała kontrolerów, skoro wszystko jest uregulowane i żadnych zaległości nie ma.

Przybyście polecili sobie tedy pokazać kwity. Sprawdzają czy jest zapłacone. Gdy Flormanowa otworzyła szafę, wówczas jeden z bandytów skierował do niej rewolwer. Rozkazał powiedzieć, gdzie są pieniądze. Kobieta krzyknęła. Otrzymała wtedy uderzenie kolbą w głowę. Wynikło zamieszanie podczas którego bandyci szybko nałożyli na oczy wielkie szoferskie okulary i zawiązali sobie chusteczkami usta, w celu zamaskowania się.

### BANDYCI SIĘ DENERWUJĄ

Słyszac krzyk córki matka jej wyskoczyła drugimi drzwiami na ganek z którego jest wejście do mieszkania i poczęła wzywać pomocy. Jednocześnie wpadła do kuchni obecny w mieszkaniu Szuch i wyrzucił przez okno na podwórze garnkę z mlekiem. Brzęk tłuczonego szkła i krzyki bowiem z mieszkań poczęły wybiegać lokatorzy, spowodował, że bandyci zbiegli.

Flormanowa pobiegła za bandytami na schody, gdzie otrzymała jeszcze kilka uderzeń. Na podwórzu upadła zemdlona. Podczas szamotaniny się bandytów z Szuchem, jednemu z nich spadły z oczu okulary i czapka. Przedmioty te zostawił. Drugi bandyta także po drodze zrzucił okulary, które znać utrudniały mu orientację.

### STRZELANINA NA ULICY

W bramie zastąpił uciekających bandytów drogiego dozorca domu Adam Tomczak. Widok ludzkiej rewolwerowej zmusił go do cofnięcia się. Bandyci wybiegli na ulicę. Tymczasem wśród uciekających powstał pościg. Bandyci przyskoczyli do tak sówki na rogu Smoczej i Dzielnej. Kazali się wleźć. Szofer nie chciał. Przystawili mu rewolwery do głowy i zmusili do odjazdu. Szofer nie śpieszył się. Na rogu zastąpił taksówkę, drogę policjant. Bandyci odpowiedzieli strzałami. Od tych strzałów rannych zostało kilka osób.

W drzwicach własnego sklepu wędliniarskiego stała na Dzielnej 40, Melanija Dąbrowska. Kula zraniła ją w nogę. Druga dosięgła przechodzącego tamtędy Chila Gronberga (Pawia 32), elektromontera. Otrzymał także postrzał Chaim Elblum (Dzielna 49), kupiec.

Słyszac trąbkę karetki Pogotowia. Stała przed domem, gdzie był napad bandycki, lekarz opatrzył wszystkich rannych, wymienionych rannych. Przyjeżdża druga karetka. Ciężko rannych odwożą do szpitali.

Tymczasem bandyci ścigani przez policjantów ostrzeliwują się. Wreszcie wyskakują z tak sówką i uciekają przez Smoczą i Pawia do Okopowej.

### W POTRZASKU

Od ulicy Gesiowej nadbiegł przed cmentarza żydowskiego policjant i zastąpił im drogę. Bandyci wpadają w bramę domu Okopowa 46. Wbiegli w podwórze z zamiarem ucieczki na inną posesję. Ale wpadli w pułapkę. Wszystkie strony podwórza zamknięte są tyłami wysokich z sąsiednich domów oficyn. Nie namyślając się wiele, wybił jaja okno do mieszkania partelowego Moszka Wajnsztadta, aby się ukryć. Chciał uciec przez drzwi, ale już i stąd policjant strzela. Ucieczka była już niemożliwa. Postanowili się bronić.

Rozpoczęło się regularne obleżenie. Właściciela mieszkania nie było w domu. Był na modlitwie w bóżnicy na Smoczej 22. W mieszkaniu znajdowała się tylko jego żona Ruchla i córka 14-letnia Faiga. Znalazła się tam także przypadkiem Józefa

Czerniewska (Konarskiego 8), która słysząc strzały przed domem, gdy tamtędy przechodziła, wpadła do pierwszego lepszego mieszkania i wpadła własnie do mieszkania Wajnsztadta, gdzie schronili się bandyci.

### OBLĘZENIE

Nastąpiło regularne obleżenie osaczonych bandytów. Zjechały atut policyjne z zastępcą komendanta, podinspektorem Szuchem i zastępcą naczelnika urzędu śledczego Leonem Przygodą na czele. Przejechało kilkudziesięciu policjantów. Pewna ilość policjantów ustawiono na dachu sąsiedniego domu Okopowa 46a i domu Gesia 101. Kilku policjantów stanęło w podwórzu, niektórzy zaś w sieni przy drzwiach mieszkania Wajnsztadta. Rozpoczęła się kanonada z karabinów i rewolwerów. Bandyci odpowiadali gestami strzałami.

Policja miała zadanie niezmienne utrudnione ze względu na obecność w mieszkaniu kobiet, nie mających przecież z bandytami nic wspólnego. Kobiety znajdujące się w mieszkaniu ukryły się narazie pod łóżkami, następnie w ubikacji.

Po mniej więcej godzinnej strzelaninie wydano zarządzenie sprowadzenia gazów łzawiących. Dwaj zabezpieczeni pancierzami stalowymi posterunkowi, rezerwy pieszej, Józef Sobolewski i Adam Okolotowski, po deszczu do drzwi. Po daniu kilku dziesięciu strzałów i przedziurawieniu drzwi jak rzeszoła, postanowiono drzwi wybić. Wziął to przodownik 5-komis, Stanisław Ostwind, który bez pancerza podszedł do drzwi z siekierą i wyrabiał je. Dwaj posterunkowi tymczasem stali za nim i strzelali.

### KONIEC WALKI

Gdy drzwi potrzaskane siekierą i kulami zwały się na ziemię, bandyci wpadli do drugiej izby. Wajnsztadt bowiem zajmując pokój z kuchnią. Rozpoczęła się teraz strzelanina przez drugie drzwi. Nagle przez te drzwi wypadł rewolwer. Okazało się, że bandyci użyli podstępnie, wyrzucając jeden rewolwer. Gdy policjant schylił się, żeby rewolwer podnieść padło kilka strzałów. Bandyci mieli, jak się okazało, trzy rewolwery.

Puszczono gazy łzawiące. Po chwili posterunkowy Okolotowski wszedł w pancerzu w drzwi i nagle padło kilka strzałów. Uchronił go pancerz. Jeszcze kilka strzałów policyjnych i jeden bandyta padł martwy. W chwili potem padł drugi.

### TRUPY BANDYTÓW

Z izby wyniesiono ranną ciężką Wajnsztadtową oraz ranną w głowę Czerniewską. Czerniewska wskutek postrzału straciła mowę. Obie kobiety w stanie groźnym Pogotowie odwieziono do szpitala na Czystem.

Mieszkanie Wajnsztadta wygląda jak pobojuwisko, doszczętnie zrujnowane. Ściany i meble poprzetrzelane są bardzo gęsto. Sprzęty polamane i porzucane.

Pod oknem w kuchni leżą dwa trupy bandytów. Przybyły władze śledczo-sadowe. Policja przystąpiła do oględzin miejsca wypadku i zbadania tożsamości bandytów. W godzinę po tem ustalono, że zabitymi są Maksymilian Zieliński, lat 32, nigdzie niemeldowany i Marian Nowacki z Ożarowa, lat 22.

Obleżenie bandytów trwało dwie godziny od 10-ej do 12-ej. Ulice w okolicy zapelnione tłumem. Rozprawiali wszyscy o bandytach.

## Stołeczna kronika miejska

### DLACZEGO CHLEB PODROŻAŁ?

Dowiadujemy się, że komisja cenowa cechów piekarskich, która podwyższyła od 11 b. m. ceny chleba o 3 gr. na kg., przyjęła za podstawę kalkulacji obowiązującą rynkową cenę maki, t. j. taką, po której piekarze na bywają z wolnej ręki. Cena ta wynosi 25 gr. za kg.

Gdyby miarodajne czynniki pragnęły uzyskać obniżkę ceny chleba, winny wyrzucić nacisk na młynarzy w kierunku obniżenia ceny maki, gdyż w takim samym stosunku spadłby wówczas ceny chleba.

### KELNERZY PRACUJĄ

Wczoraj w inspekcji pracy i okręgu nastąpiło podniesienie umowy zbiorowej między Stołecznymi restauratorami m. st. Warszawy z jednej strony, a związkami zawodowymi kelnerów i pokrewnych zawodów w Polsce z drugiej.

Umowa ta reguluje warunki pracy i pracy pracowników kelnerskich w restauracjach warszawskich. Ma ona moc obowiązującą do końca r. b. z tem, że o ile żadna ze stron nie wywoła umowy przed 1 grudnia każdego roku, umowa będzie obowiązywała automatycznie na rok następny.

### MUZYKALNE DZIECI

Walka z zebraństwem przewiduje wyjątkowo ostrych kary przeciwko tym wszystkim osobom, które zmuszają dzieci do zebraństwa. Jest to odpowiedzialność sądowa grożąca więzieniem. Ostatnio zauważano, iż zawodowi zebrowie korzystają z „usług” dzieci, ucząc je grać na różnych instrumentach, śpiewu, i w ten sposób zmuszają do obchodzenia podwór. Takie dzieci wykorzystywane są niekiedy w sposób zagrażający ich zdrowiu.

Władze wyjaśniają, iż posyłanie dzieci na podwórza lub na ulice, by grały lub śpiewały i w ten sposób zbierały datki, jest identyczne z pozyskaniem dzieci na zwykłe zbieranie jałmużny, wobec czego podlega karze. Policja otrzymała nakaz ścigania winnych.

### 100 SPIOCHÓW

Uruchomione przez Dyrekcję telefonów biuro zleceń, cieszy się wyjątkowym powodzeniem. Najwięcej jest zleceń, dotyczących repertuaru kin i teatrów. Poza tem zgłaszają się osoby,

które proszą o notowanie numerów, dzwoniących podczas nieobecności. Codziennie około 100 osób prosi o odbudzenie.

Znaczący należy, iż każdy abonent telefoniczny jest jednocześnie abonentem biura i nie ma żadnego obowiązku składania dodatkowych deklaracji. Natomiast, o ile obawia się, by na jego rachunek nie korzystano z biura, w tym wypadku może zawiadomić dyrektora o wyłączeniu jego numeru. Może także zastrzec sobie hasło, pod jakim przyjmowane byłoby jego zgłoszenia.

### NIEMA POSAD W MAGISTRACIE

W biurze personalnym magistratu znajduje się w chwili obecnej ponad 6000 pospolicznych. Należy zaznaczyć, że podana ta pozostana bez załatwienia, albowiem przyjmowanie odbywa się tylko w sporadycznych wypadkach. W każdym razie zgłaszanie nowych podań, poza tem zwracanie się osobiste do biura zarządu miejskiego, jest zupełnie niecelowe.

### KREDYTY NA BUDOWE DOMÓW

Na posiedzeniu prezydium Komitetu rozbudowy m. stoł. Warszawy przyznano pożyczki z t. zw. 25 proc. kredytu na wykonanie czynszowych domów mieszkalnych. Ogółem przyznano 32 pożyczki na łączną sumę 278 tys. złotych. Z ogólnego kredytu, na ten cel na r. b. w sumie 3,800,000 zł. pozostaje jeszcze do przydziału 1,428,000 złotych.

Poza tem przyznano 9 pożyczek na remont domów na sumę 48,000 zł. z ogólnego kredytu, na ten cel w kwocie 700,000 zł. z którego przyznano dotąd łącznie 148,000 zł. Pożyczki na drobne budownictwo mieszkalne z kredytu 3,600,000 zł. zostały już wyczerpane.

### WYKONCZENIE

#### OSRODKA ZDROWIA

Dział architektury przystępuje do częściowego wykonczenia budynku osrodka zdrowia przy ul. Opaczewskiej na Ochocie. Na wykonanie tych robot Fundusz Pracy udzielił miastu pożyczki w wysokości 100,000 zł. Budynki jest w surowym stanie; przewidywane jest wykonczenie suterynu i parturu. Przy osrodku zdrowia będzie rozwinięta wzorowa opieka nad dziećmi dziennicy Ochoty; będzie również urządzony ogródek Jordanowski dla dzieci. Protektorat nad ta instytucją objęła Pani Marszałkowa Pilsudska.

W suterynach znajdują pomieszczenia, niezbędne dla wychowania fizycznego dzieci oraz kąpielisko; na parterze zaś — osrodek zdrowia z poradnią dla matek i dokarmianie dzieci.

### Tragiczny wypadek

Na szosie belwederskiej wydarzył się wczoraj tragiczny wypadek. Jadącym autem inż. Henryk Liefeld, napotkawszy dwóch rowerzystów, Kiarowca i Słowiaka, ich wyminął, to samo zrobił rowerzysta. W pewnej jednak chwili wóz najechał na rowerzystów i jednego z nich, ucznia Szkoły Technicznej, Gustawa Liwskiego, zabił.

## SPORT

### „CAŁA POLSKA DO MORZA”

Urządzony po raz pierwszy w roku ub. przez Ligę Morską i Kolonialną ogólnopolski spływ do Baltyku stał się największą doroczną imprezą przeprowadzaną na wodzie. Przygotowania do tegorocznego spływu, który nad hasłem „Cała Polska do morza” popłynęły również do Gdyni, są już w całej pełni. Termin tegorocznego spływu zbiega się z datą drugiego wielkiego zjazdu polonii zagraniczną, który w dn. 5 sierpnia rozpocznie swe obrady w Warszawie.

W dn. 4 sierpnia spływ dotrze do stolicy, aby zmanifestować wobec tysięcznych rzesz naszych rodaków zgromadzonych na ziemi ojczystej ze wszystkich stron świata, teżyżnie i hart młodego pokolenia. Kierownictwo spływu spodziewa się, że co najmniej 10,000 ludzi i 20,000 osób weźmie udział w tej wielkiej manifestacji.

### SZTEKKER ULEGŁ WYPADKOWI

Strasburg, Mistrz świata w walkach francuskich, Teodor Sztekker, biorący obecnie udział w wielkim międzynarodowym turnieju zapasniczym w Strasburgu, uległ wypadkowi samochodowemu, z powodu którego musiał przerwać na kilka dni swój udział w walkach. Mimo odniesionych w wypadku dość poważnych ran, stan Sztekkera nie budzi większych obaw.

### SZAMOTA W WARSZAWIE

Jak już podaliśmy, dnia 20 czerwca odbędzie się na Dynasach międzynarodowe zawody kolarskie o wielką nagrodę Warszawy. Na tych zawodach startować będzie również zawodowy mistrz Polski Szamota oraz liczni zawodnicy zagraniczni. Przyjazd Szamoty jest już absolutnie pewny. Prawdopodobnie walka o pierwsze miejsce toczyć się będzie pomiędzy naszym mistrzem, a zawodnikami zagranicznymi. Trudno jest naturalnie przewidzieć kto wygra.

Nasi krajowi kolarze Puszczyński i Einbrodt naturalnie nie będą

chcieli zostać w tyle za swymi gośćmi.

### POZNAŃSCY LEKKOATLECI

#### ZAPROSZENIE DO WROCŁAWIA

Poznański Okręgowy Związek Lekkoatletyczny otrzymał zaproszenie od związku wrocławskiego rozegrania we Wrocławiu w dniach 1. lub 15 lipca meczu międzymiastowego Poznań — Wrocław. Poznański Związek Lekkoatletyczny zasadniczo zgodził się na propozycję rozegrania meczu proponując jednak inny termin. Gdyby Wrocław się zgodził na inny termin, mecz doszedłby do skutku dn. 5 września 26 sierpnia.

### NOWY REKORD ROBOTNICZY

#### NA 3.000 METRÓW

Na polsku Skry odbyła się próba pobicia robotniczego rekordu Polski na 3000 m. zgłoszona przez Boskiego i Richela. W próbie wziął również udział zawodnik Skry Michalski. Próba zakończyła się pomyślnie. Zawodnik Jutrzenki Richel osiągnął czas 9:12 sekund, bijąc dotychczasowy rekord o 12 sekund. Michalski zajął drugie miejsce, a Boski nie ukończył biegu.

### ECHE PIŁKARSKICH MSTRZ.

#### ŚWIATA

Stynny kapitan związkowy i dyktator piłkarstwa austriackiego Hugo Meisl podał się do dymisji wskutek porażek austriackiej reprezentacji na mistrzostwach świata w Rzymie. Po kłóskach austriacka prasa zaatakowała bardzo ostro Meisla, ten ostatni więc postanowił wyciągnąć z tego konsekwencje.

W Hlandji kapitan związkowy Lot sy podał się również do dymisji w związku z porażką reprezentacji Hlandji we Włoszech.

### SUKCES POLONII

#### W CZERNIOWCACH

Czerniowce. W turnieju miejscowych drużyn piłkarskich klub Polonia zajął drugie miejsce, zabrawszy na własność puchar srebrny ufundowany przez K. S. „Dziennik Wschodni”.

## Już najwyższy czas!

Zawsza dochodzą wieści o znacznym i stałym wzroście się zapotrzebowania na losy Loterii Państwowej. W licznych kolekturach, zarówno w stolicy, jak i na prowincji, ilość pozostałych do sprzedaży losów jest już bardzo niewielka i zachodzi poważna obawa, że może ich zabraknąć.

Nie należy zapominać o tem, że ilość losów do każdej loterii jest ściśle ograniczona, kto zatem chce sobie zaoszczędzić udział w nagrodach

pierwszej klasy 30-ej Loterii Państwowej, rozpoczynającej się 19-go b. m. ten powinien zaopatrzyć się w los nie zwłocznie, bo później mogą one być już wszystkie wysprzedane.

A zawód byłby bardzo przykre, gdyby kto inny wygrał na upatrzonej kwiatkę np. 25.000 zł., albo choćby i połowę tej kwoty!

Lepiej więc nie zwlekać i dzisiaj jeszcze iść na los do kolektury.

# Zamordowanie min. spraw wewnętrznych Pierackiego

W dniu wczorajszym zamordowany został w Warszawie minister spraw wewnętrznych płk. Bronisław Pieracki. O szczegółach zamachu nadeszła nast. wiadomość: kiedy s. p. min. Pieracki wchodził o godz. 3 pp. do domu przy ul. Foksal 3, gdzie zwykły był jadać obiad, podszedł do niego jakiś osobnik i z rewolweru od-

dał kilka strzałów, dwie kule utkwiły w głowie min. Pierackiego, trzecia zaś przebiła kapelusz.

Morderca, uciekając, zranił ścigającego go policjanta i zbiegł. S. p. min. Pieracki po prze-

wiezieniu do szpitala Ujazdowskiego zmarł o godz. 5 m. 15 p. p., nie odzyskawszy przytomności.

## Zbiórka fantów na loterję F. O. M.

Ambicja wszystkich obywateli Rzeczypospolitej winno być utrwalenie przez Polskę stanu posiadania wybrzeża morskiego.

Morze dla Polski — to Jej potęga, — to rozwój naszego gospodarstwa narodowego, — to swobodny kontakt ze światem, — to twierdza naszej alicji i niezawisłości!

Fundus. Obrony Morskiej (F. O. M.) j-st ramieniem obywateli Rzeczypospolitej, na którym wsparty jest sztandar Polski nad Bałtykiem.

Każda ofiara F. O. M. — to umacnianie tego sztandaru, dumnie powiewającego u brzegu polskiego morza.

Od 17 do 27 czerwca 1934 r. Sekcja Imprezowa Wydziału Wykonawczego „Święta Morza” w Grodnie urządza zbiórkę fantów na loterję, która odbędzie się u nas 30 czerwca i 1 lipca r. b. Dochód z niej przeznaczono całkowicie na F. O. M. A więc

każda rodzina niech zawczasu w miarę możliwości ofiaruje jeden lub kilka fantów na powyższy cel.

Obywateli! Pamiętajcie, że darowanie najmniejszego nawet fantu będzie spełnieniem obowiązku wobec wielkiego zadania siły Rzeczypospolitej na Morzu!

## Cwiczenia wojskowe

W dniu dzisiejszym t. j. w sobotę dnia 16 VI b. r. na kursach wojskowych Koła Grodzieńskiego Z. O. R. odbędzie się ćwiczenie na temat „Natarcie” pod kierownictwem p. płk. Oziewicza.

Zbiórka o godz. 15,59 w sali Oficerskiego Kasyna Garnizonowego.

## Kurs wychowawczo-fizyczny

W czasie od dnia 3 do 28 lipca br. trwał będzie w Pińsku kurs wychowawczo-fizyczny dla nauczycieli szkół powszechnych z województwa białostockiego.

## Proces o mord popełniony na osobie W. Korzeniowskiego

W poniedziałek, 18 b. m. w Sądzie Okr. rozpocznie się proces Aleksandra i Zygmunta Dubowskich, którzy w dniu 15 maja 1933 roku zamordowali na

Siennym Rynku w Grodnie Wacława Korzeniowskiego.

Oskarżonych bronić będzie p. adw. Terlikowski.

## Most załamał się pod ciężarem autobusu

Autobus komunikacji samochodowej P. K. P. kursujący na linii Suwałki — Augustów uległ onegdaj katastrofie, która na szczęście nie pociągnęła wypadków z ludźmi.

Przed nadejściem autobusu, robotnicy naprawiający most ułożyli prowizoryczny pomost

z bali, który nie wytrzymał ciężaru autobusu i załamał się.

Tylnie koła autobusu usunęły się w dół, przyczem została zgnieciona karoserja.

Po sześciogodzinnym oczekiwaniu pasażerów zabrał inny autobus.

## Propaganda wiejskich wyrobów lnianych

Na terenie Wilna od dawna już silnie propagowane są przez prasę i różne imprezy wiejskie wyroby lniane. Ostatnio za przykładem Wilna poszedł Białystok, gdzie urządzono rewję ubiorów lnianych.

Rewja ta wykazała, że z niedocenianego dotąd płótna lnianego otrzymać można efektowne pod względem formy i wykonania ubiory.

Wiadomem jest ogólnie, jak wielkie korzyści dla zubożalej wsi ziem północno-wschodnich przedstawiają się w perspektywie należytej organizacji sprze-

daży i propagandzie wyrobów lnianych.

W najbliższym czasie na terenie Grodna i Druskienik odbędzie się propaganda tej lnianej mody.

Sprawa to doniosłej wagi, bo przecież Grodzieńszczyzna jest dobrym terenem dla uprawy lnu — trzeba tylko stworzyć rynek zbytu.

## Lampart w ogrodzie zoologicznym

Przed kilku dniami został sprowadzony do ogrodu zoologicznego lampart.

Jest to młody okaz, jednak na swój wiek bardzo duży.

Piękne to zwierzę umieszczone zostało narazie w klatce przygotowanej dla rysia, jednak w krótkim czasie przeniesione będzie do nowej klatki obok lwów.

Narazie lampart jest dość bojaźliwy, ale już wieczorem wychodzi do zewnętrznej klatki i bawi się z dozorcą. Mamy nadzieję, że w krótkim czasie oswoi się zupełnie i podobnie jak lwy i niedźwiedź będzie reagował na odwiedziny publiczności.

## Nocny dyżur aptek

Dziś: Apteka Ottowicza ul. Dominikańska 7.

## Kino Dźwiękowe „APOLLO”

Dziś popołudniowe seanse

## „Królowa Szybkości”

Początek o godz. 12-ej i 2-ej Wstęp od 20 gr.

## Nowy dyrektor fabryki dykt

Kierownictwo fabryki dykt b ci Braun objął przybyły z Warszawy inż. Marc Kogan.

W związku z tem rozeszły się po mieście pogłoski o obniżce zarobków i o zaleganiu z wypłatą, co nie odpowiada prawdzie.

## Zwyżka cen pieczywa

W ostatnim czasie ceny pieczywa podskoczyły nieco w górę. Według obecnego cennika cena 1 kg. chleba wzrosła od 2 do 3 gr. Chleb razowy 19 gr., szary 23 gr., sitkowy 27 gr., stołowy 30 gr.

## Bielizna czeka na właścicieli

W związku z wykryciem przez tut. policję większej ilości kradzionej bielizny, o czem w swoim czasie donosiliśmy, Wydział Śledczy P. P. w Grodnie prosi poszkodowanych aby zgłaszali się w celu rozpoznania swojej bielizny.

Zgłaszać się mogą ci nawet, którym bieliznę skradziono przed dwoma laty.

## Do kąpeli i na plażę

gustowne:

kestjummy  
parasolki w kwiaty  
kapelusze  
czepki gumowe  
paski  
pantofle

po cenach przystępnych

poleca J. MIKO

9 GRODNO,

Dominikańska 19

## Nowe oferty na prowadzenie teatru w Grodnie

Pisałśmy już o kandydatach chcących prowadzić teatr grodzieński, o rozmaitych pomysłach snutych w związku z powstaniem samodzielnego teatru w Białymstoku. Dowiadujemy się, że wpłynęła znów nowa oferta p. Józefa Grodzieńskiego, dyr. teatrów miejskich w Lublinie, który na stanowisko kierownika artystycznego proponuje p.

Witolda Bunkiewicza.

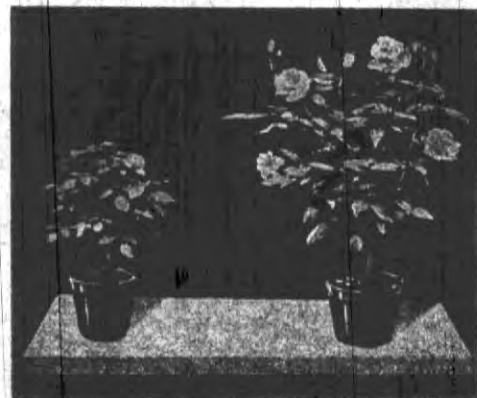
Czyżby prowadzenie teatru w Grodnie było zajęciem tak intrygującym?

Sądźmy, że nie.

W każdym razie zainteresowanie naszym teatrem jest objawem pocieszającym, że względu na potrzebę i konieczność istnienia tej placówki kultury na kresach.

## Zdumiewający efekt, jaki dają pastylki „TESP”

Przy podlewaniu wazonów raz na 7 dni (1 pastylka na litr wody)



bez pastylek Róże na pastylkach

Tubka, zawierająca 20 pastylek kosztuje 50 gr.

Do nabycia w Syndykacie Rolniczym, Orzeszkowej 20, tel. 14 i w kioskach, na ul. Orzeszkowej: 1) róg Akademickiej, 2) na przeciw Bośniackiej i 3) róg Horodniczańskiej, 4) na ul. Dominikańskiej p-ko Magistratu oraz 5) na pl. Batorego przy Farze.

## Spłonął wiatrak

Ubiegłej nocy w odległości 1 km. od wsi Oda gm. Krynków wybuchł pożar. Pestwą ognia padł wiatrak Jana Wołoszyna. Straty wynoszą 1800 zł.

## Kradzież torebki

Bieleckiej Franciszce (Napoleona 23) niewykryci sprawcy skradli torebkę zawierającą 2 zł. i drobne przedmioty.

Tylko w wypożyczalni Iberskiej otrzymasz ostatnie nowości powieściowe.

## Zawiadamiam

Sz. Kliencie, że zaszczycana moja pracownia

## OBUWIA

przy ul. Brzygidzkiej została przeniesiona z dniem 30 maja z lokalu pod nr. 19 do nr. 11 (dawn. sklep Kotoka) Z poważaniem I. OSTROWSKI

## Zakład Krawiecki F. PICEWICZ

Grodno, ul. Listowskiego (obok lokalu S. U. P.) Przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. 17

## Dźwiękowe-Kino Polonja

Pocztowa 4

Wstęp od 25 gr.

D z i ś!

Film, który wszyscy zobaczycy muszą!

Żadna aktorka świata nie potrafi przewyższyć dawno niewidzianej ulubienicy publiczności

MARY PICKFORD

w jej pierwszym dźwiękowcu

Serca wiecznie młode

W nadprogramie najnowsze Aktualności Paramountu oraz PATA

## Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 20 gr.

D Z I Ś

Wielki podwójny program!

## „Noc Miłości”

z Vilma Banky

Ronaldem Colmanem

„Policmajster

Tagiejew”

z Norą Ney i B. Sambojskim

Dźwiękowiec

## Apollo

Dominikańska, 26

D Z I Ś Wstęp od 25 gr.

Największe wydarzenie sezonu!

Przebiegłe arcydzieło wschodnie, miłość dwójga różnych ras

## Gorzka herbata gen. Yen

w ngl. porwany mężczyzną Nils Ascher — nieporównana Barbara Stanwyck oraz piękna Japonka Toshie Mori

Sceny pełnej grozy chińskiej wojny domowej

Oryginalna treść! Przepych Wystawy wschodniej! Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa — Aktualności świata

## ZOSIENKA

Kino Dźwiękowe

Brygidzka 2

Pocz. seans. 6, 8, 10

Wstęp od 25 gr.

To nie fantazja!

To potężny film, ilustrujący walkę burmistrza Cermaka

z bandami gangsterów i przemytników Chicago

To fenomenalny reportaż Foxa

## „CHICAGO”

Romantyczne dzieje burzliwego życia i bohaterkiej śmierci

w obronie Prezydenta Roosevelta

W rol. gł. Preston Foster, Zita Johann i Joan March